PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6039. Lwów, piątek 23 września 1921 Rok XII

Targi Wschodnie Specyalny numer „Gazety Porannej“ Niedziela rano

Ultimatum Rady Ambasadorów do Węgier. Anglia protestuje przeciw agit. bolszew.

NOWY RZĄD.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.“).

Warszawa, 20. września.

(X) Rząd, który prof. Ponikowski miał stworzyć, miał być rządem „najlepszych“, rządem zawodowców, rządem fachowym, rządem inteligencyi. Sam rektor Politechniki Warszawskiej jest — krawatowcem. Nosi krawat... Po bezkrawatowym szefie rządu, osobistości o wybitnem poczuciu państwowości, lecz skutym i spętanym rozigraniem się ducha partyjnego — miała przyjść osobistość ze sfery inteligencyi zawodowej, nie objuczona ciężarem partyjności, nie licząca się z „kluczem partyjnym“.

Tak było pomyślane.

Niestety, u nas między pomysłem najlepszym a wykonaniem jest otchłań... Wypaczenie i skarykaturowanie najlepszej inicyatywy jest na porządku.

To też rząd fachowy, rząd ponad-partyjny, rząd inteligencyi — został wypaczony. Miejsce jego zajął rząd tymczasowości, rząd kompromisu z zasadą, na której p. Ponikowski się pierwotnie oparł.

Bezsprzecznie dodatnim objawem jest tu, że w nowym rządzie pozostał szereg osób,

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Rada ambasadorów wysłała ultimatum do Węgier.

Termin 14. dniowy. — Groźba represyi. — Blokada ... i wysłanie wojsk.

Wiedeń, 22. września.

(Telef.) (G) Jak donoszą z Londynu, rada ambasadorów wystosowała do rządu węgierskiego **ultimatum**, w którem domaga się **opróżnienia zachodnich Węgier w ciągu dni 14**, gdyby zaś Węgry do tego czasu nie zastosowały się do żądania rady, **nastąpią ostre represye**. W kołach politycznych angielskich sądzą, że **blokada** gospodarcza Węgier nie odniesie żadnego skutku, lecz, że konieczne będzie **wysłanie kontyngentów wojskowych**.

Anglia protestuje przeciw agitacyi bolszewickiej w Azyi.

Wiedeń, 22 września.

(Telef.) (G) Z Londynu donoszą, że rząd angielski wystosował **protest** do rządu sowieckiego z powodu **propagandy bolszewickiej** w Azyi centralnej. Protest czyni Leninowi zarzuty, że rząd sowiecki nie dotrzymuje warunków traktatu handlowego, zawartego w Londynie, w którym to traktacie rząd sowiecki zobowiązał się do zaniechania wszelkiej propagandy antyangielskiej. Nota angielska wylicza szereg uchybień, między innemi zrewoltowanie Indyi. Rządowi angielskiemu wiadomo, że rewolucyoniści indyjscy otrzymali od przedstawiciela sowieckiego w Berlinie pieniądze i paszporty. Znany jest także rządowi angielskiemu fakt, że anarchiści indyjscy fabrykowali w Wiedniu bomby, przeznaczone dla Afganistanu, celem poparcia walk rozgrywających się nad granicą indyjską.

które i poprzednio wykazały tężyznę. Więc przedewszystkiem odbyło się bez przesilenia na stanowisku ministra spraw zewnętrznych, co wszem wobec — a zwłaszcza wobec zagranicy — dowodzi, że ciągłość naszego stanowiska wobec sprzymierzonych i wobec aktualnych spraw w tej dziedzinie jest utrzymana. To samo dotyczy ministerstwa spraw wojskowych; utrzymanie funkcyi w ręku gen. Sosnkowskiego jest wytyczną, w jakim kierunku pójdzie tworzenie siły zbrojnej. Dalej szereg resortów znalazł się w dawnem ręku. A więc ministerstwo sprawiedliwości w ręku p. Sobolewskiego, rolnictwa w ręku p. Raczyńskiego, robót publicznych w ręku p. Narutowicza, pracy w ręku p. Darowskiego, zdrowia w ręku p. Chodźki. Ważnem jest również, że posłowie Stesłowicz i Trzciński zdecydowali się na pozostanie; jest to z ich strony i wielka ofiara i podkreślenie wielkiej cnoty obywatelskiej, jeśli się uwzględni, że pozostanie w nieparlamentarnym gabinecie dla tak wybitnych parlamentarzystów, jak dr. Stesłowicz i dr. Trzciński, może być uważane tylko za chęć wypełnienia obowiązku w służbie publicznej.

Ale naprzeciw tych dodatnich stron nowego gabinetu stoi mnóstwo cieni, które się nań kładą i przesłaniają widok na jego długotrwałość...

Więc przedewszystkiem: skarb! Ta główna bolączka naszego bytu państwowego wymaga radykalnej kuracyi, a nie paliatywów. Czy mianowanie kierownika, nie mającego już z chwilą powołania wielkich prerogatyw i upoważnień, prowadzi do pożądanego celu? Czy p. Bolesław Markowski, być może pozatem doskonały urzędnik i wykonawca zleceń swego dotychczasowego szefa, zdoła sprostać tym gigantycznym zadaniom, jakie się piętrzą przed nim? Ma on być tylko wykonawcą „rady finansowej", którą premier nowy chce powołać do życia? Czy rzeczywiście ciała zbiorowe są właściwą drogą dowodzenia? Potrzebujemy szafarza skarbu, któryby miał bezwzględność i władzę dowódczy! Duch czasu, idący ze Wschodu, sprzyja „sowietowaniu", naradom, uchwałom, ciałom zbiorowym. Mamy jednak wrażenie, że węgierski minister skarbu Hegedüs uważał się za wodza poniekąd, gdy przystąpił do dzieła, które wydało tak owocne rezultaty...

Dalej: panowie Stanisław Downarowicz i Henryk Strassburger są bezsprzecznie tęgimi, inteligentnymi funkcyonaryuszami publicznymi. Lecz stokroć byłoby lepiej, gdyby nowy premier dał ludzi, którzy nie wyszli z hierarchii poszczególnych resortów. Gabinet nie miał być „urzędniczy", lecz ponadpartyjno-fachowy.

Dalej: prof. Ponikowski jest „oświatowcem" i ma zamiłowanie do tego działu pracy publicznej. To też bardzo dobrze się stało, że nasze ministerstwo oświaty i sztuki znalazło się w rękach człowieka, który się nie tylko na tem zna, ale i pracę w tej dziedzinie kocha. Ale czyż w naszych warunkach szef dwóch ministerstw może mieć tyle czasu, i — nerwów, by ponadto sterować rządem, uzgadniać politykę poszczególnych ministrów, być wyrazem zbiorowej woli rządu? Czy prof. Ponikowski nie bierze tu zbyt silnego ciężaru na swe barki?

Są to rzeczy, które publicystyka musi z całą otwartością poruszyć. Nie dlatego, by nowe piętrzyć trudności. Przeciwnie! Każdy zdaje sobie sprawę, jak ciężki trud wziął na się p. Ponikowski. Każdy wie, że chwalebna jego dążność, by ukrócić czas przesilenia i sklecić gabinet w ciągu kilku dni, spowodowała, że nie wszystko mogło być spokojnie i powolnie przeprowadzone. Każdy zdaje sobie sprawę, że lepiej jest, iż mamy rząd, niż gdybyśmy go nadal mieć nie mieli i grzęźli nadal w chronicznem przesileniu... Ale, niezależnie od tego, stwierdzić musimy poważne odchylenia od naczelnej zasady, z którą wystąpił nowy premier, a którą mu się udało w czyn wprowadzić.

Co się na to złożyło, jakie do tego były przyczyny? Analiza tego jest równie ważna dla naszego uświadomienia.

Lecz o tem jutro.

LISTY Z WILNA.

„A TAKIŻ WILNO BĘDZIE POLSKIE".

Stadyum tymczasowości. — Nastroje ludności Wilna. — Stanowisko poszczególnych partyi. — Połączenie z Polską jednomyślnem życzeniem. — Wrogie żywioły czuwają.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

W chwili katastrofalnej decyzyi genewskiej zamieszczamy otrzymaną ze spóźnieniem korespondencyę charakterystyczną dla nastrojów Wilna, nieszczęsnego, a zawsze nieugięcie na zakusy wszelkich wrogów odpowiadającego: „nie damy się!"

I.

Wilno, we wrześniu.

Rozpoczynając dziś listy do Was, mimowoli zestawiam analogiczną sytuacyę obu grodów: Wilna i Lwowa. Oba kresowe i oba pełniące straż narodową. Oba też wzięły krwawy chrzest w walce o nowe bytowanie Polski. Lwów miał Ukraińców, Wilno przeszło ciężką niewolę Niemców, bolszewików w r. 1919 i 1920 i okupacyę bratniego narodu, Litwinów, których złe moce przeistoczyły w największych wrogów Polski.

Dzięki tej ostatniej okupacyi, zostajemy w stadyum tymczasowości. — Zawieszeni między niebem a ziemią, coś jak Twardowski oczekujemy ostatecznego wyroku. Mistrza zbawiła jedna Zdrowaśka, Wilno zbawionem być musi własną mocą. „Nie damy się" mówiła cała Ziemia Wileńska w chwili, gdy ją zalała powódź rozszalałego bolszewizmu, gdy pozostaliśmy mocą wypadków zupełnie osamotnieni, bez rządu, władzy i siły zbrojnej. — Gdy krwawy wróg plądrował nasze domy, zabierał przemocą mieszkańców i wlókł swe ofiary na Wojenne Pole (plac stracenia), by je tam wśród strasznych mąk uśmiercić. — „Nie damy się" — powtórzyło Wilno i cała Wileńszczyzna, gdy po odejściu bolszewików z Zamkowej Góry zagrały działa litewskie i w jasnem, pięknem świetle jesiennego dnia, powiała zielona chorągiew. — **„Niechaj oni sobie strzelają i chorągwie wieszają,** mówiły osławione przez litewskich publicystów „baby wileńskie", **a takiż nasi tu wrócą i Wilno będzie polskie". —** Wierzyły one w to niezłomnie, stwierdzając tem samem polskość tej ziemi i moc duszy polskiej. — Tej mocy, która tu przywiodła zbuntowane szeregi Żeligowskiego i która przez cały niemal rok woła o połączenie z Macierzą Polską.

Złoto w ogniu się oczyszcza i dusza ludu i całego społeczeństwa naszego okrzepła w dniach niedoli i niepokoju. — W dalszych mych listach niejednokrotnie powrócę do tego przedmiotu, dziś przedewszystkiem chcę zaznaczyć, iż na zwołanym przez generała Żeligowskiego Zjeździe Samorządów Wileńszczyzny zgromadzeni wyraźnie i jasno wypowiedzieli się za przynależnością do Polski — pomimo rozmaitych zabiegów małej

STANISŁAW ZAKRZEWSKI.

Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie w XIV w.

Odczyt wygłoszony na pierwszem publicznem posiedzeniu Towarzystwa Naukowego we Lwowie 21. maja 1921 r.

X.

Dla Rusi, jak dla Polski — korzyści gospodarcze połączenia obu krajów były tak widoczne, że jeszcze za czasów Kazimierza W. zaczęła się rozwijać solidarność szlachty polskiej i ruskiej, pewna grawitacya społeczności ruskiej ku Kazimierzowi i Polsce. Stanowisko Rusi nie mogło się jasno rozwinąć z samego początku już chociażby ze względu na rywalizacyę Polski i Litwy, a także ze względu na niejasność stosunku Polski do Węgier. Nie brakowało bowiem wśród bojarów takich, którzy tradycyjnym szlakiem szukali bliższych związków z Węgrami. Naogół jednak Ruś ciąży ku Polsce, i to zarówno na terenie właściwej ziemi czerwieńskiej, jak również na zachodnim Wołyniu.

Najwybitniejszy historyk ukraińsko-ruski stawia sobie pytanie, gdzie była i dokąd ciążyła Ruś podczas czterdziestoletniej walki Polski z Litwą o nią właściwie, czy była bierną właściwie, czy też źródła tylko milczą o udziale Rusinów, a mówią o Polakach i Węgrach z jednej, a Litwie i Tatarach z drugiej strony. Odpowiedź ruska jednak jest zbyt prostą, by ją można podpisać. Mówi nam bowiem ona, że Litwini dawali jedynie firmę, a walkę właściwie prowadzili Rusini. Stąd wynika dalszy wniosek, że Litwa miała poparcie właściwie na Wołyniu, natomiast ziemia czerwieńska, chociaż do Polaków nie lgnęła, była istotnie bardziej bierną areną zmagań Polski i Litwy.

Rozumowanie ruskiego historyka jest oczywiście błędne. Przecenia on w pierwszym rzędzie opozycyę, z jaką przeciw Kazimierzowi wystąpił Dymitr Detko. Ten wybitny bojar ruski, znany jeszcze z czasów Bolesława-Jerzego, istotnie nie chciał w pierwszej chwili uznać zwierzchnictwa Kazimierza i odwołał się do Tatarów. Jednak stanowisko to zmienił szybko i został pierwszym starostą Rusi z ramienia właśnie Kazimierza Wielkiego. Jego układów z Krzyżakami nie wolno w żaden sposób przeceniać; jak zresztą z treści ich wynika — uznał już wówczas prawdopodobnie rządy Kazimierza. Tego rodzaju układy nie miały samoistnego prawno-publicznego znaczenia. Zawierał je Detko tak, jak je zawierali inni starości polscy, np. Stefan Pękawka z Krzyżakami, lub Wincenty z Szamotuł z Brandeburczykami, za wiedzą i na rozkaz króla.

Prawdopodobieństwo zależności Detka od Kazimierza wynika stąd, że tytułuje się on starostą Rusi, tytuł zaś starościński stanowi w tym wypadku ślad tytulatury polskiej. Z późniejszego zaś listu Ludwika Węgierskiego do Detka, z daty 1344 dowiadujemy się, że kupcy węgierscy uiszczali na Rusi opłaty wyższe od kupców polskich. Detko przeto, jako reprezentant bojarów czerwieńskich, może specyalnie przemyskich w latach 1341—1342 działał w służbie Kazimierza. Ale, co ciekawsza, że i na Wołyniu spotykamy wybitnych Rusinów, nie wahających się stanąć po stronie Polski, jakkolwiek naogół ludność wschodniego Wołynia była rzeczywiście niechętną Polsce i raczej użyczała poparcia Litwie. W r. 1353 w otoczeniu Kazimierza pojawia się Michał, wojewoda włodzimierski, niewątpliwy Rusin.

Jeżeli Wołyń pod wpływem Litwy ciążył ku niej, a nie ku Polsce — to za to Podole, kraj przecież także ruski i zarządzany również przez książąt litewskich, ciąży bezsprzecznie i całkiem wyraźnie ku Polsce. W Koryatowiczach podolskich posiada Kazimierz wypróbowanych sprzymierzeńców, bez względu na walki z Litwą. Ale tak samo Chełmskie raczej ciąży ku Polsce niż ku Litwie, i sam Kazimierz parokrotnie osadza tutaj litewskich Narymuntowiczów. Prawda, ci ostatni chwiali się często, naogół jednak nie mogą być uważani za dowód ciążenia tamtejszej ludności ku Litwie.

Ale nie tylko na najwybitniejszych stanowiskach współdziałali Rusini z Polakami w prowadzeniu administracyi kraju. „Monumentum aere perennius" tej współpracy stanowią dokumenty, pisane w języku cerkiewno-słowiańskim tak dobrze z doby Kazimierza Wielkiego, jak Władysława Opolczyka. Jest to zjawisko osobliwe w dzie-

grupki „krajowców" i kilku panów przewódców „Odrodzenia", nawet sprowadzeni i zorganizowani przez toż „Odrodzenie" włościanie, twardo stanęli przy zupełnem zlaniu się z Polską, nie chcąc słyszeć o żadnej federacyi z Kownem. Generał Żeligowski w liście swym do ministra spraw zagranicznych p. Skirmunta, zapowiada zwołanie w najbliższej przyszłości przedstawicielstwa t. zw. Zgromadzenia orzekającego, aby dać możność ludności decydującego wypowiedzenia się o swych losach.

Dowodem naszej polskości służyć mogą rozmaite partye i stronnictwa, które nawet w tak decydującej chwili, jaką przeżywamy, pogodzić się ze sobą nie mogą i zrozumieć, że tylko w jedności nasza siła. Panowie więc krajowcy, z p. Babiańskim na czele uprawiają politykę federalistyczną, marząc w ciszy o federacyi Wilna z Kownem i o prowadzeniu tu rządów krajowych. „Odrodzenie" popiera te zamiary i wytwarza niemożliwy zamęt i warcholstwo. P. P. S. żąda Sejmu ustawodawczego, zapominając o tem, że żaden jeszcze gospodarz nie potrafił zrobić porządku w swej chałupie, zanim nie uzyskał prawa jej własności, cóżby więc zrobił Sejm ustawodawczy ze swemi ustawami, gdyby kraj przypadkowo znalazł się w zależności od innego rządu, niż się wyborcy spodziewali?

Żądania szczere i jasne ludu wileńskiego wyrażone zostały dnia 21. sierpnia na wiecu Ligi Robotniczej, gdzie wręcz wołano, iż gdyby była potrzeba, to czynem naszym zaznaczymy, że tylko z Polską iść chcemy — i zgodnie postanowiono stać przy uchwałach Zjazdu i żądać co rychlej zwołania „Zgromadzenia Orzekającego".

W dniu, w którym piszę obecny list, zwołany został do sali Teatru Wielkiego wiec pod hasłem „Dość tymczasowości". Inicyatorami byli: Związek Obrony ludności, należenia do Polski, Liga Robotnicza, Polski Związek kolejarzy i cechy. Po wysłuchaniu różnych przemówień, p. Wacław Studnicki wniósł wniosek udania się do generała Żeligowskiego z prośbą o zakończenie tymczasowości przez zwołanie Zgromadzenia orzekającego. Zebrana w liczbie kilkunastu tysięcy publiczność jednogłośnie przyjęła postawiony wniosek. Wobec zaś tego, iż położenie Wilna nie jest dostatecznie znanem w innych dzielnicach Polski, od której dzieliły nas poprzednio kordony, a obecnie tymczasowość, postanowiono, że na projektowany Zjazd katolicki w Warszawie, pojedzie z Wilna bardzo liczna delegacya, by tam zetknąć się z rodakami ze wszystkich dzielnic, przedstawić im położenie „Litwy środkowej", oraz wyraźne życzenie jej mieszkańców, złączenia w jedną całość z Polską. Obyż bracia z nad Wisły, Warty, Pełtwi i Sanu zechcieli wierzyć w to jednomyślne życzenie!

Pocieszającą też wiadomość mamy z oszmiańskiego powiatu, który w ciężkiem jest położeniu, gdyż na gruncie jego pracują różne nam wrogie elementy, starając się zatruć duszę ludu polskiego, urabiając ją na rosyjską, białoruską, litewską i jaką się da, byle nie polską. Otóż w tym powiecie włościanie na wniosek inspektora Łokuciejewskiego świeżo uchwalili budowę 40 szkół polskich, przystąpili do pracy nad postawieniem tychże, a poza tem już zebrali wśród siebie zboże na ordynaryę dla nauczycielstwa budujących się szkół. Gdy się zna skąpstwo naszego włościanina, na sprawy społeczne z jednej strony, z drugiej widzi wszelkie agitacye antipolskie, to dusza się raduje każdej polskiej oświatowej placówce, a cóż dopiero jeśli ją tworzą czarne ręce chłopa naszego — stwierdzając tem samem przynależność do Macierzy. W Oszmianie i w powiecie krząta się gorliwie C. Z. Polskiej Macierzy Szkolnej Z. Wsch., z inicyatywy którego powstało w lipcu br. Koło P. M. Sz. w samej Oszmianie, a w 16 miejscowościach w powiecie ochronki letnie. Były one nowością dla wiejskiej ludności, gdyż opiekowały się dziatwą, która jeszcze w polu pracować nie mogła, zdobyły sobie jednak takie zaufanie wśród mieszkańców wiosek, iż C. Zarząd P. M. Sz. otrzymał od nich prośby o pozostawienie ochronki na zimowe miesiące. Pozostaną więc jako szkółki ochronki, w tych wsiach, w których brak polskiej rządowej szkoły. — Wogóle będzie na terenie Litwy Środkowej, obejmującej trzy niecałe powiaty przeszło 2 tysiące szkół polskich. — Ludność chętnie posyła dziatwę do szkoły polskiej, sama garnie się do światła, książki i pisma ludowe rozchodzą się w wielkiej liczbie.

Wrogie nam żywioły nie zasypiają jednak ze swej strony czasu i wytężają siły, by zwalczać wszystko, co polskie. Niestety, w Wilnie samem, mamy biskupa Litwina, ks. Matulewicza, który nie występując nigdzie jawnie przeciw Polsce. zwalcza ją, gdzie może. Za mało jest po wsiach Litwinów, więc się tworzy ruch białoruski niby, a w gruncie rosyjski. Władze nasze miękkie i dobrotliwe pozwalają na takie rzeczy, na które żadno państwo nigdyby nie zezwoliło. Miasto dzięki temu rusyfikuje się coraz bardziej, wciąż przybywają tu przybysze z bolszewii i rozmiłowani w polskości, zjawiają się na wszelkie kursy dla dorosłych, a zwłaszcza urządzane przez instytucye społeczne, (a więc najtańsze) i proszą o naukę języka polskiego, bo mają już obietnicę władz, że skoro tę znajomość posiędą, to bezwarunkowo będą mieli posady. Miły Boże, jakżeż bardzo jesteśmy uprzejmi. I jak mało niestety, przezorni!

W lipcu br. mieliśmy w Wilnie zjazd duchowieństwa prawosławnego eparchii wileńskiej. Oprócz duchowieństwa byli i świeccy delegaci. Białoruskich organizacyi nie zaproszono, a dziennikarzy nie wpuszczono. Podobno postanowiono otworzyć szkoły cerkiewne i seminaryum duchowne z językiem wykładowym rosyjskim. — No, podobnych rzeczy to chybaby i władze w Honolulu nie tolerowały, ale my żyjemy w Litwie Środkowej, tworze państwowym zupełnie odrębnym, więc się to wszystko tu tworzy spokojnie, korzystając z „tymczasowości".

Emer

jach kancelaryi, świadczące z jednej strony o zupełnem poszanowaniu nie tylko obyczajowem, ale i prawnem języka ruskiego, z drugiej stwierdza ono, że na najniższych stopniach służby kancelaryjnej miano do dyspozycyi chętne lokalne siły ruskie.

Z rozważań tych wynika, że naogół udało się Kazimierzowi dość rychło pociągnąć elementy ruskie do współpracy. Fakt ten wywierał znamienny wpływ na dwór i całe najbliższe otoczenie Kazimierza. Znaleźli się w niem Gorajscy, przebywali często Korjatowicze, a poza nimi możemy się domyślać całego tłumu postaci ruskich, które towarzyszyły królowi i nierzadko zapewne bawiły w Krakowie. W ten sposób na długo jeszcze przed unią polsko-litewską dwór ten przekształcał się w duchu nowych interesów państwa, nabywając cech, uzdalniających go do nawiązywania stosunków z żywiołami ruskimi i litewskimi.

Formalnie wpływ żywiołu ruskiego i kwestyi ruskiej na strukturę państwa Kazimierza streszcza się najwięcej w tytule królewskim, który wzbogaca się o dodatek „pan i dziedzic Rusi", względnie ziemi ruskiej, bardzo rzadko natomiast państwa (królestwa — regni) ruskiego, raz nawet Małej Rusi — w korespondencyi z patryarchą carogrodzkim. Tytuł ten jest zasadniczą nowością w historyi Piastów, nieznaną zupełnie z wieków poprzednich. Zewnętrznie, dyplomatycznie niejako stanowił on objaw rywalizacyi z wielkimi książętami Litwy, którzy sporadycznie używają tytułu: „król Litwinów i Rusinów"; kolizyi z Węgrami nie było, chociaż królowie węgierscy utrzymywali w swej tytulaturze tytuł „król Halicza i Włodzimierza". Wewnętrznie forma tytułu ruskiego Kazimierza odpowiada stosunkom dzielnicowym, w znaczeniu bezpośredniego władania daną ziemią, np. książę kujawski pan Włocławka, Inowrocławia, czy Bydgoszczy. Wprowadzenie elementu ruskiego w tytuł, zmieniało niewątpliwie pojmowanie dawniejszego tytułu, uzewnętrzniając pewne faktyczne przeciwstawienie pojęcia: król polski i szeregu ziem polskich wobec pierwiastka: pan Rusi.

Naogół opanowanie Rusi przez Kazimierza wzmocniło jego stanowisko wewnątrz państwa i na rozmaitych terenach, gdzie interesa państwa były zagrożone, oczywiście na metę dłuższą. Mazowsze spaja się o wiele ściślej z Koroną, przyczem król bezpośrednio stara się zabezpieczyć na gruncie mazowieckim przeciw Krzyżakom, nie szczędząc kosztów na obwarowanie Płocka, lub wznosząc nowe zamki w miejscach tak eksponowanych i tworzących klucz do Prus i Litwy, jak w Rajgrodzie. Opanowanie zaś całego porzecza Wisły zadecydowało o utrwaleniu się zależności handlowej Pomorza gdańskiego od Polski, dzięki czemu został stworzony grunt do tych sympatyi ku Polsce, jakie się objawiały w miastach pruskich już za czasów Władysława Jagiełły. Wiadomo dzisiaj, że tytuł pomorski nie znikł systematycznie z dokumentów i pieczęci Kazimierza W., chociaż stanowiło to jeden z formalnych warunków układu kaliskiego, a następca Kazimierza, właśnie król węgierski, nie wyrzekł się wogóle pretensyi do Pomorza. Czujność Kazimierza na punkcie utrzymania związku z biskupstwem wrocławskiem i lubuskiem, a wreszcie wprowadzenie Kazimierza szczecińskiego w obręb państwa polskiego przez przyznanie mu obszernej dzielnicy w Polsce świadczą dowodnie, że Kazimierz Wielki podobnie jak Bolesław Krzywousty i Leszek Biały patrzył na sprawę ruską jako na środek najlepszy do odzyskania utraconych wpływów u ujścia Wisły i nad Odrą. Obcy lepiej często oceniają tę niespożytą zasadę ciągłości w tradycyach polityki polskiej, niż my sami. Cytowany wielokrotnie badacz ukraiński zauważył już dawno, że umowa Polski z Węgrami polegała na zasadach przyświecających jeszcze Leszkowi Białemu i Andrzejowi II. węgierskiemu w chwili zawarcia układu na Spiżu w r. 1214.

Nie inaczej, pod wpływem Kazimierza patrzyło na to społeczeństwo, bądź świadomie, jak jego najbliżsi doradcy, bądź nieświadomie, biernie, pod wpływem impulsu i wyrosłych konieczności z interesów, jak szersza masa tych wszystkich, co po śmierci Kazimierza nie dali upaść jego dziełu.

(Dok. nast.)

Moralny i materyalny sukces Wiednia.

Ogromna popularność targów wiedeńskich. — 7500 zgłoszeń. — Niebywały natłok na wystawach. — Zagraniczni wystawcy. — Powodzenie przemysłu austryackiego. — Dokonane transakcye. — Interesy na 25 do 30 miliardów koron. — Amerykanin o walucie austryackiej. — Zamknięcie rotundy, przedłużenie wystawy teatralnej w Burgu.

Wiedeń, we wrześniu.

W sobotę. dnia 17. bm., o godzinie 6 wieczorem, nastąpiło zamknięcie targów wiedeńskich. Stanowią one w historyi Wiednia stanowczo świetny sukces moralny i materyalny. Obcy przybysze, którzy Wiedeń widzieli podczas wojny, lub w pierwszych latach powojennych, a obecnie zwiedzili to miasto powtórnie, nie mogą wprost wyjść ze zdumienia. Tak się, specyalnie w ostatnim roku, zmieniła sytuacya gospodarcza miasta, tak się polepszyły nastroje, ochota do pracy i zapobiegliwość ludności. Nowe gałęzie przemysłu powstały, stare powetowały sobie straty wojenne i współzawodniczą, jak dawniej, z przemysłem Zachodu. Najwymowniejszym wyrazem wszystkich tych zmian były wiedeńskie targi międzynarodowe.

O ogromnej popularności, jaką cieszyła się ta nowa instytucya wśród ludności Wiednia i Austryi, świadczy fakt, że biura sprzedaży wstępów były przez cały czas oblężone i musiano poczynić zarządzenia celem powstrzymania nadmiernego napływu gości, który okazał się dla transakcyi kupieckich wielką przeszkodą. Tak samo liczba interesentów przewyższyła wszelkie oczekiwania. Liczono na 1800 wystawców, zgłosiło się zaś 7.500, z których tylko 4.500 mogło być przyjętych. Z zagranicznych wystawców **Niemcy** nadesłały maszyny, elektrotechniczne i chemiczne preparaty, obuwie i towary galanteryjne, **Węgry** — wbrew starciom politycznym, reprezentowane są przez pokaźną liczbę firm z dziedziny środków spożywczych, **Szwajcarya** nadesłała jedwab i perfumerye, **Włochy** wyroby tekstylne, jedwab i kapelusze, **Francya** zbytkowne obuwie, perfumerye i jedwab. Mimo naprężonych stosunków narodowościowych ogromny jest udział **Czechosłowacyi**, której cały przemysł tkacki wysłał tu swoje eksponaty: wełnę, tiul, koronki i bieliznę, nadto obuwie i skórę.

Przechodząc do wyrobów austryackiego przemysłu, zaznaczyć należy, że niemożliwością byłoby w tem miejscu wdać się w szczegóły, lub nawet wymienić firmy, reprezentowane w poszczególnych gałęziach przemysłu; ograniczyć się zatem trzeba do podania ogólnego obrazu, jaki się wyłania z informacyi, zasięgniętych u głównych wystawców, tak co do sukcesów, odniesionych przez pewne działy przemysłu, jak i do dokonanych transakcyi.

Pierwsze miejsce zajmował **przemysł maszynowy**, a mianowicie maszyny specyalne, jak wiertnicze, szewskie i t. p., dalej małe motory, lokomotywy i maszyny rolnicze, na które największy popyt był ze strony Polski, Węgier, Bułgaryi i Jugosławii. Łodzie motorowe otrzymały zamówienia z Egiptu, Włoch, Rumunii, Holandyi, Danii, Szwecyi, nawet Ameryki, obecny zaś na wystawie prezydent „American Trade Company" przyznał, że ani w Ameryce, ani w Niemczech, nie stwierdził tak wielkiego postępu w przemyśle maszynowym, jak na targach wiedeńskich. Drugie z rzędu miejsce zajął przemysł tekstylny i **konfekcyjny**, w którym głównymi nabywcami byli Niemcy, Szwajcarzy, Czesi, Węgrzy, Grecy i Holenderczycy. Ważne zamówienia poczyniono ze strony Francyi, Szwecyi, Danii i Norwegii na **żelazne i metalowe łóżka**. Włochy, Szwajcarya i Belgia okazały wielkie zainteresowanie dla mebli wszelkiego rodzaju. Pewna firma, wystawiająca w rotundzie **wyroby elektro-techniczne**, otrzymała z Hiszpanii zamówienie na miliard koron. Dwaj paszowie egipscy zamówili łodzie motorowe dla tow. żeglugi na Nilu. Wielkim popytem cieszyły się wszelkiego rodzaju **wyroby sztuki stosowanej**, wszelkie zaś oczekiwanie przeszło zainteresowanie dla **perfumeryi**, przedewszystkiem ze strony Turcyi, Grecyi, Argentyny, Brazylii, Holandyi, Niemiec i Indyi. Z innych działów, które cieszyły się wielkiem powodzeniem, wymienić należy papier i konfekcyę papierową, maszyny do pisania, narzędzia chirurgiczne, optyczne i muzyczne, oraz zegary.

Ścisła kalkulacya poczynionych interesów okazała się na razie niemożliwą, ponieważ wielu kupców z powodu niesłychanego natłoku w rotundzie odłożyło załatwienie zakupów na czas powystawowy, jednak już obecnie koła fachowe oceniają wysokość transakcyi **na 25 do 30 miliardów koron.**

Niemałą korzyść przyniosły też targi pod względem **walutowym**. Wiele milionów obcej waluty wpłynęło do Austryi, co wkrótce musi się uwydatnić w poprawie sytuacyi walutowej. Czesi, Holendrzy, Szwedzi i Niemcy, kupowali chętnie pieniądze austryackie. Między kupującymi towary najliczniej reprezentowani byli kupcy z państw sukcesyjnych. Dziwne było zachowanie kupców z krajów o wysokiej walucie. Wszystko wydawało im się tak tanie, iż podejrzywali jakość towaru, badali więc każdą rzecz ostrożnie, porównywali rozmaite firmy, kazali sobie przedkładać próbki surowca, poczem dopiero czynili zamówienia. Charakterystyczną uwagę uczynił pewien Amerykanin, który nabył łódź motorową: „Za te pieniądze — rzekł — mógłbym u nas co najwyżej kupić zabaweczkę dla mojego „baby"."

Zamknęły się bramy rotundy, a dostępne są tylko jeszcze dla publiczności: sala marmurowa, sala Złotego Runa i sala marszałkowska w nowym Burgu, gdzie nadal odbywać się będą przez jakiś czas produkcye teatralne, operowe i koncertowe; a nadto oglądać jeszcze można umieszczoną w tychże salach wystawę klejnotów, kostyumów, dekoracyi i akcesoryów teatralnych. Dla wielkiej rzeszy gości „niefachowych" ta część wystawy była najbardziej zajmująca.

Naogół zatem Wiedeń może być zadowolony, a nawet dumny z pierwszych swych targów. Miały one wybitnie międzynarodowy charakter, i niezawodnie stanowić będą punkt zwrotny w rozwoju Wiednia, który obudził się do nowego życia z upadku i letargu.

„Targi Wsch." w literaturze

Jerzy Bandrowski: Wygrana partya. (Lwów—Warszawa. — Czcionkami Drukarni Akademickiej).

Lwów, 22 września.

Piękną książkę mamy przed sobą. Obszerna, bo ośmioarkuszowa broszura Jerzego Bandrowskiego o „Targach Wschodnich" we Lwowie. Znakomity autor i niezrównany publicysta dał nam w swej broszurze plastyczny obraz idei „Targów Wschodnich" od momentu pierwszego jej poczynania się w duszy inicyatorów, aż do zrealizowania potężnego dzieła, które chlubą będzie naszej pracy nad ekonom. odbudową Ojczyzny. Ogromnie głębokie, bystre i trafne naświetlenie Lwowa jako środowiska, w którem powstał ten nowy czyn polski, nadaje broszurze Bandrowskiego nieprzemijającą wartość, zaś talent znanego essejisty zdziałał, że „Wygraną partyę" czyta się jednym tchem, jak najlepszą powieść. Będzie więc niewątpliwie broszura Bandrowskiego miłą pamiątką dla wszystkich, którzy zwiedzą „Targi Wschodnie" we Lwowie. „Wygrana partya" jest do nabycia we wszystkich księgarniach i antykwarniach lwowskich.

Eksponat czy ekspozyt?

Od jednego z naszych Czytelników otrzymujemy następujące uwagi:

Lwów, 22 września.

Szanowna Redakcyo!

Im więcej się zbliża dzień otwarcia Targów Wschodnich, tem więcej napływa **„exponatów"** nie tylko na Plac Powystawowy, ale i do szpalt dzienników, a w załączonym tu numerze „Gazety Porannej" z 21 bm. spotykamy się z tym wyrazem aż trzy razy w jednem zdaniu.

Otóż sądzę, że Szanowna Redakcya położyłaby zasługę około czystości języka polskiego, gdyby zechciała zwrócić uwagę Swoich sprawozdawców, że wyraz ten jest etymologicznym potworem i barbaryzmem językowym.

Wyraz ten miałby sens, gdyby istniał czasownik łaciński: pono, ponare, ponavi, ponatum, takiego wyrazu atoli (wedle I. konjugacyi) nie zna język łaciński, istnieje tylko czasownik pono, ponere, wedle III. konjugacyi, a participium opiewa positum a nie ponatum. Dlatego też wystawa nazywa się „exposition" a nie exponation, rzeczy złożone nazywają się depozyt, a nie deponat i dla tego też rzeczy wystawione nazywają się expozyty, a nie exponaty.

Byłoby zatem wskazane, abyśmy na Targi Wschodnich wystawiali expozyty i wyrzucili z nich wyraz, rozdzierający uszy.

* * *

W sprawie poruszonej powyżej zwróciliśmy się do wybitnego uczonego, znakomitego językoznawcy, który nadesłał nam następujące luźne uwagi:

O „czystości mowy" mowy być nie może, kiedy mowa o wyborze wyrazów: **eksponat** — **ekspozyt**, gdyż źródła oba nie są polskie.

Jeśli zaś wybierać wedle zasady, który jest bardziej polskim, to takim okaże się **eksponat**, gdyż wyraz ten nie wywodzi się jak **ekspozyt** wprost z łaciny (**expositus**), lecz jest nowotworem, na gruncie polskim powstałym: **exponat** od **eksponować** (**exponere**) wedle wzoru **certyfikat—certyfikować** itp.

Ale ani wieksza lub mniejsza **„polskość"**, ani **„prawidłowość"** nie jest decydującym czynnikiem.

Faktem jest, że w użyciu są oba **wyrazy: eksponat i ekspozyt**; z nich bardziej **używanym** i dawniejszym (zresztą oba nowe!) jest **eksponat**, np. jest ten wyraz w wielkim słowniku warszawskim, też w małym (3-tomowym) Arcta, ale niema w tych słownikach wyrazu **ekspozyt**. Być może, iż na rozszerzenie się wyrazu **exponat** wpłynęła okoliczność, że **ekspozytura** co do znaczenia swego („urząd zastępczy, filia" — zatem nic z wystawianiem nie mająca wspólnego) odbiega zbyt znacznie od znaczenia **ekspozyt**. Co innego **depozytura** — **depozyt**, tu paralelizm znaczenia jest.

Zatem niema danych na nagonkę na wyraz **eksponat**. Aczkolwiek nic nie stoi na przeszkodzie, temu kto chce, używać zamiast tego wyrazu **ekspozyt**. Tylko nie można tego wyboru opierać na rozważaniach wspomnianych w liście, bo te naukowej krytyki nie wytrzymują: inaczej utworzony jest jeden wyraz, a inaczej drugi.

Z DNIA.

Nie podnosić cen!

Lwów, 22. września.

Wydano piękne hasło:

— Nie podnosić cen!

Zeszło się dużo mądrych ludzi, zacnych obywateli, wybrali sobie prezydyum, radzili długo, rozważnie i uchwalili:

— Nie podnosić cen.

A potem rozeszli się.

I każdy z nich pomyślał sobie prawdopodobnie:

— Ponieważ powiedziano, że nikt nie ma podnosić cen, przeto ja skorzystam ze sposobności podniosę ceny u siebie.

A że tak pomyślał każdy, więc ceny zaczęły śpiewać coraz wyżej.

Tak jak słyszy się wyraźnie, kiedy niezbyt

NADESŁANE.

wyćwiczony chór w coraz to wyższą przechodzi tonacyę, tak niemal słychać, jak podnoszą się ceny.

Ktoś powiedział:

— Ceny we Lwowie zaczynają już śpiewać falsetem.

Odpowiedziano mu:

— To jeszcze nic! Doczekamy się, że zaczną piszczeć, jak „flazjolet".

Na co odezwał się trzeci:

— A tymczasem marka „piu basso"...

— E, co „piu basso". Ona już bierze „contrace". I traci codzień po parę punktów...

— A to się nazywa — kontrapunkt!

— Doprawdy, muzykalna marka!

— Ale też i muzykalne kupiectwo! Ktoby myślał, że potrafi śpiewać tak górnie...

— Ktoby myślał, że te grubasy potrafią z tak niezrównanem, mistrzowskiem wirtuozowstwem brać tak wysokie tony...

— Umuzykalnią nas wszystkich...

— No, już my tych wysokich tonów brać nie potrafimy...

— Ale zato nauczymy się — cienko śpiewać.

Ters.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek, 22. b. m. „Kobieta bez skazy", Zapolskiej.

Piątek, 23. b. m. „Żydówka", z Mannem.

Sobota, popoł. o godz. 3.30 „Fircyk w zalotach". Przedstawienie dla młodzieży.

Sobota, 23. b. m. wieczór „Biały mazur".

—o—

Repertuar Teatru Małego.

Czwartek, 22. b. m. „Moralność pani Dulskiej".

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Ul", ul. Ossolińskich, l. 10.

Dziś i codziennie w części koncertowej występy: Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Noskowskiej, Ordonówny, Spineterówny, Wiklińskiego i Zielińskich.

Nadto program na wzór paryskiego Grand Guignolu: „Piekielna zemsta" i „Smutny początek wesołego końca". Szczegóły w afiszach.

(Telef.) (m) **Zmiany na stanowiskach kierown. w dowództwach korpus.** Dotychczasowy dowódca O. K. (dawniej DOG.) gen. Jędrzejowski zostanie z końcem bm. przeniesiony na takie samo stanowisko do Lwowa. Szefostwo zaś sztabu obejmie pułk. Rylski. Dowódcą O. K. w Lublinie zostanie gen. Romer. Dowódcą O. K. Przemyśl gen. Latinik

Pertraktacye w przemyśle naftowym. Wczoraj rozpoczęły się w Izbie Handlowej i Przemysłowej we Lwowie pertraktacye o nową umowę zarobkową. Onegdaj odbyła się konferencya delegatów robotniczych kopalń, warsztatów i rafineryi naftowych, oraz przedstawicieli Związków górniczego, metalurgicznego i chemicznego. Pierwszy dzień obrad wypełniła dyskusya nad projektem co do sposobu przeliczenia poborów w naturze na płacę gotówkowe. Wybrano specyalną komisyę, która obraduje w dalszym ciągu.

W sprawie ważności biletów jazdy. Ministerstwo kolei żelaznych zarządziło w sprawie ważności biletów, co następuje: Bilet pasażerski jest ważny od tego dnia, na który został zakupiony, t. zn. od daty wskazanej na bilecie. Jeżeli zatem pasażer rozpocznie podróż przed tym dniem, uważany być powinien za jadącego bez biletu właściwego i ponosić odpowiedzialność z art. 16 przepisów przewozowych.

Z Teatru Małego. W piątek 23 bm. po raz ostatni „Zakochani", przemiła komedya Flersa i Caillaveta, z p. Łozińską, Rowińską, Orzechowskim, Okornickim, Konarskim i Lochmanem na czele. W sobotę wznowienie świetnej komedyi mieszczańskiej „Małżeństwo Loli", która ze względu na środowisko specyficznie lwowskie, powinna silniej zainteresować publiczność. Osoba znanego i popularnego we Lwowie autora H. Zbierzchowskiego przyczynić się winna również do powodzenia sztuki. W komedyi tej wystąpią świeżo pozyskane siły dla naszej sceny: p. Czajkowska (Lola), p. Adwentowicz (radczyni) i Sowiński (Fiołek). Rolę Gzymsa odegra p. Rasiński, który również reżyseruje.

(Telef.) (G) **Straszliwe rozmiary katastrofy w fabryce aniliny.** Wedle doniesień z Monachium, podczas katastrofy fabryki aniliny Hasena, miano naliczyć 1500 ofiar w zabitych i rannych. W Mannheim, miescowości dość odległej od miejsca katastrofy, zabitą została jedna osoba, 36 osób odniosło ciężkie, a 30 osób lekkie rany.

Z CAŁEJ POLSKI.

Szkoła dziennikarska w Warszawie. W szkole dziennikarskiej przy Wolnej Wszechnicy polskiej w Warszawie objęli wykłady następujący profesorowie: Adam Antoni Kryński (język polski), Ludwik Kulczycki (hist. parlamentaryzmu i stronnictw politycznych), St. Aleks. Kempner (teorya i organizacya prasy), Tadeusz Hilarowicz (prawo administracyjne w zastosowaniu do dziennikarstwa z ćwiczeniami), Ernest Łuniński (seminaryum dziennikarskie), Wład. Wolert (historya prasy i jej stan obecny), Adam Zagórski (historya teatru), Stanisław Lam (krytyka literacka z ćwiczeniami), Ignacy Halpern (encyklopedya filozofii z ćwiczeniami). Zapisy przyjmuje sekretaryat szkoły) Warszawa, ul. Śniadeckich 8), w dniach 28, 29 i 30 bm. od 3—5.

PRASA PARYSKA O WYROKU LIGI NAR.

Paryż, 22. września.

(Telef.) (m) Prasa tutejsza, notując wyrok Rady Ligi Narodów w sprawie Wileńszczyzny stwierdza, że Polska poniosła dużą klęskę.

DR. KIERNIK POZOSTAJE NA STANOWISKU.

Warszawa, 22. września.

(PAT) Wobec uchwały klubów P. S. L. oraz oświadczeń premiera Ponikowskiego, iż rząd jego stoi na stanowisku wykonania reformy rolnej, Dr. Kiernik zdecydował się pozostać na stanowisku prezesa Głównego Urzędu ziemskiego.

Ekonomista.

Z PRZEDPOŁUDNIOWEJ GIEŁDY NIEOFIC.

Lwów, 22. września.

Tendencya żywa. Obrót silny. Ceny wczorajsze.

Dolary amerykańskie 5100—5120, jedynki i dwójki 5050—5060, dolary kanadyjskie 4100—4200, 1-ki i dwójki 4050 — 4060, marki niemieckie 48·00—49·00, setki 47·00—47·20 drobne 46·50—46·80, leje 47·50—48·00, drobne 47·00—47·20, czeskie korony 60·00—62·00, drobne 59·00 do 60·00, austryackie tysiączki 3400—4200, setki 340·00—500·00, 50-koronówki 240·00 — 250·00, 20-koronówki 39·00—40·00, 10-koron. 35·00 — 38·00, 1-ki i 2-ki 2·40—2·80 f., ruble 5-setki 2·30-2·60, setki 7·80—8·00, 25-rublówki 2·20—2·80, 10-rubl. 2·00—2·10, reszta drobnych od 1·00—1·60, dumskie tysiączki 70·00—75·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 10·50—11·00, franki franc. 280—300, funty szterl. 13500—14500.

Złoto: 20-kor. 18500—18800, 20-frankówki 17800—18200, 20-markówki 18200—18300, funty szterlingi 18200 — 18500, 10-rublówki 24500—25000, dolary 5000—5020.

Srebro: Korony austr. 310—315, floreny 760—770, ruble 1240—1280, kopiejki 0·00—0·00, dolary amerykańskie 3800—3900, połówki i ćwiartki 3600—3650, dolary kanad. 3200—3300, drobne 3000—3050, leje 280—290.

KUR MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Gdańsk, 22 września.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej notowano wczoraj 2.18 i pół do 2.21 i pół.

Przekazy na Warszawę 2.01—2.04, przekazy na Poznań 2.03—2.06 i pół.

Berlin, 22 września.

(Telef.) (m) Markę polską notowano tu wczoraj 2.25, przekazy na Warszawę 2.17 i pół.

Zurych, 22 września.

(Telef.) (m) Markę polską w dniu wczorajszym notowano 0.13.

Praga, 22 września.

(Telef.) (m) Przekazy na Warszawę 1.30.

Monopol cukru powoduje zmniejszenie się produkcyi cukru w Polsce.

Gospodarka rządowa zabójcza dla gospodarki społecznej. — Stała się ona przyczyną krytycznej sytuacyi wielu państw. — W tem również leży przyczyna słabości ekonomicznej Polski. — Konieczność zniesienia etatyzmu. — Monopol szkodliwy dla każdej produkcyi.

Od jednego z wybitnych fachowców, znawców produkcyi cukru, otrzymujemy następujące informujące uwagi w sprawie monopolu cukrowego.

I.

Lwów, 22. września.

Ustrój gospodarki społecznej, który był stosowany przed wojną, był wykwitem wiekowych studyów i doświadczeń wszystkich narodów świata, dlatego też uważać go należy za racyonalny.

Podczas wojny ustrój ten, w większości państw — został zruszony, a w jego miejsce wprowadzono gospodarkę rządową, co zabiło działalność indywidualną, która zawsze była dla świata najkorzystniejszą.

Gospodarka rządowa, ujęta w szematy, okazała się niezwykle kosztowna, a zarazem **zabójczą dla gospodarki społecznej** — gdyż marnowała ziemiopłody i fabrykaty, a zarazem wprowadziła niesłychaną korupcyę.

Społeczeństwo, chcąc żyć, a nie mogąc w narzuconych więzach zaspokoić najminimalniejszych i najkonieczniejszych **potrzeb,** zmuszone było szukać sposobów (łapówki) obejścia tych zabójczych ustaw, aby ratować swoją egzystencyę.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że **krytyczne położenie, w jakiem znalazły się obecnie niektóre państwa, przypisać należy w największej mierze nie bezpośrednim skutkom wojny, ale stosunkom, jakie nastały z powodu wzruszeń podstaw gospodarki społecznej przez zarządzenia rządowe.**

Zarządzenia te szły w parze z działalnością wojenną, to też w państwach, na których terenach rozgrywało się najwięcej wypadków wojennych, wprowadzono największe ograniczenia i te państwa, o ile ich nie zniosły, znajdują się obecnie w najgorszem położeniu.

Zdawałoby się, że po tyloletnich fatalnych doświadczeniach marnotrawstwa i korupcyi, sfery miarodajne zniosą momentalnie

ten niszczący ustrój wojennny i nastaną normalne stosunki.

Tymczasem tak się nie stało i dlatego Państwo nasze nie tylko nie może się podźwignąć, ale pogrąża się coraz więcej.

Państwo Polskie z wszystkich istniejących, nowopowstałych i wojną zniszczonych, mimo, iż natura obdarzyła je najhojniej — jest najsłabsze ekonomicznie, bo najdłużej utrzymało systemat gospodarki wojennej, a nadto wprowadziło nowe reformy i ustawy, które krępują i utrudniają rozwój rolnictwa i przemysłu.

Węgry, Jugosławia, Niemiecka-Austrya, państwa małe, wojną zniszczone, z dużymi długami i niemające korzystnych warunków rozwoju, lepiej stoją ekonomicznie, niż nasza Ojczyzna. Znaną jest rzeczą, że tylko finansowo silne państwa mają posłuch i wpływ za granicą. to też Polska, pogrążając się ekonomicznie, traci równocześnie wpływy i przegrywa wszystkie najsłuszniejsze swoje sprawy i postulaty u sfer miarodajnych za granicą, co nie jest winą tylko naszej dyplomacyi, ale skutkiem stosunków, panujących wewnątrz państwa.

Należałoby natychmiast **zerwać bez żadnych zastrzeżeń z wszelkim etatyzmem i z wszelkiemi ograniczeniami**, a w krótkim czasie uzdrowiłoby się nasze życie społeczne, gdyż tylko wtedy, kiedy jednostkom społecznym przywrócona będzie samodzielność, swoboda i opieka w działaniu, rozwinie się produkcya, która była i będzie nadal jedynem i głównem źródłem dochodu każdego państwa.

Monopolizowanie i upaństwawianie przemysłu i przedsiębiorstw wstrzymuje zawsze ich rozwój. Monopolizowanie i upaństwawianie zaś przemysłu lub przedsiębiorstw, które znajdują się w upadku, pogrąża je jeszcze bardziej. — **Monopol uważać zatem należy zasadniczo za niekorzystny dla każdej produkcyi.**

Polska powstała z trzech zaborów, z których każdy miał inne warunki produkcyi, a te jeszcze wskutek przejść wojennych nawet w jednym i tym samym dawnym zaborze stały się różne. — Wprowadzanie zatem w obecnej dobie jakiegokolwiek monopolu, który siłą rzeczy ujednostajnia i generalizuje warunki produkcyi, jest zabójstwem dla danego przemysłu lub przedsiębiorstwa.

Jeżeli słusznem jest twierdzenie, że przemysł jest jedynem i głównem źródłem dochodu każdego państwa, następnie, że przemysł w Polsce został zniszczony podczas wojny, a nowe w dzisiejszych warunkach nie tak łatwo i szybko będą mogły powstać, **gdyż brak nam surowców i urządzeń maszynowych**, Rząd nasz może na razie liczyć tylko na te przemysły, które mają dostateczną ilość warsztatów pracy w naszem państwie, a których sprawność nie jest wyzyskaną. Do tych przemysłów w pierwszym rzędzie należy przemysł cukrowniczy, który tylko z powodu monopolu nie może się rozwinąć i wyzyskać sprawności swych fabryk, a więc i dać państwu obecnie tego dochodu, jakiby dał bezsprzecznie, gdyby monopol został zniesiony.

Trzeba stwierdzić, że w żadnym danym zaborze nie było monopolu cukru i dlatego też produkcya cukru była przed wojną w tych prowincyach wielka.

Kronika sportowa.

JESZCZE O MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE SPORTOWYM W LOZANNIE.

(Korespondencja własna „Gazety Wieczornej")

III.

Warszawa, 20. września.

Przy końcu posiedzenia postawił dr. Cros wniosek następujący: „Poleca się organizacyom **sportowym** odbywać ćwiczenia i igrzyska przy akompaniamencie muzyki instrumentalnej lub śpiewu, przyczem rodzaj towarzyszenia tego pozostawia się do uznania organizacyi lokalnych. Pożądaną jest rzeczą tworzenie w łonie zrzeszeń sportowych sekcyi muzycznych. W braku takich sekcyi należy się posiłkować istniejącemi zespołami. Kwestyę repertuaru, oraz rodzaju zespołu pozostawić należy zwyczajom, specyalistom muzykom i dobremu smakowi ogółu". Niestety dr. Cros nie dodaje, jak wniosek ten został przyjęty na konferencyi, oraz nie precyzuje bliżej sposobu, w jaki sposób „akompaniament muzyki instrumentalnej lub śpiewu możnaby zastosować do matchów footballowych, zawodów lekkoatletycznych, kolarskich, wioślarskich i bokserskich, hippicznych, turniejów szermierczych, lawn-tennisowych itd.

W sprawie poruszanego stosunku sztuk plastycznych do sportu dr. Gros „zaznaczył jedynie konieczność reformy ilustrowanych wydawnictw sportowych, wybitnie nieestetycznych z powodu wszechwładnego panowania fotografii, z natury swej przeczącej założeniu kultywowania piękna przez rozwój ćwiczeń cielesnych." Postawił więc wniosek, „aby zalecić sportowym przeglądom ilustrowanym uciekanie się do współpracy artystów", jednakże obecni „wyrazili sceptyzyzm co do możności urzeczywistnienia go ze względu na cele utylitarne wydawców podobnych czasopism. Współudział artystów kosztowałby znacznie drożej, niż korzystanie z klisz fotograficznych".

Oto krótki wyciąg z wywodów dr. Crosa, których ocenę zostawiam Sz. Czytelnikom. P. K. I. O. wypowiedział już w tej sprawie swoje zdanie, zastrzegając się przeciwko obsyłaniu przez rząd kongresów sportowych bez porozumienia z Komitetem i wyrażając przekonanie, że jeżeli nie można ze względów finansowych posłać na kogres międzynarodowy delegata znającego się na przedmiocie jego obrad, lepiej nie posyłać żadnego. Zastrzedz się też muszę stanowczo, jakoby P. K. I. O. miał jakikolwiek udział w wydelegowaniu dr. Crosa, a o całym fakcie jego delegacyi i wystąpieniu dowiedział się dopiero po kongresie od swego delegata hr. Potulickiego. Komitet odpowiadać może jedynie za zachowanie się na kongresie swych delegatów pp. Perłowskiego i Potulickiego, którym zresztą, po wysłuchaniu ich sprawozdania udzielił absolutoryum i wyrazil podziękowanie.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

ZAWODY O PUHAR ŻELEŃSKIEGO LWÓW-KRAKÓW.

Lwów, 22. września.

Wydział gier i dyscypliny L. Z. O. P. N. komunikuje: Celem przygotowania zawodów międzymiastowych Lwów-Kraków zestawiono następujące teamy reprezentacyjne Lwowa:

Team A. Bramka: Winnicki; obrona: Ignarowicz, Szafarz; pomoc: Gulicz, Schneider, Kmiciński; napad: Birnbach, Bacz, Kuchar W., Garbień, Müller.

Team B.: Bramka: Kuchar M.; obrona: Olearczyk, Nedbal; pomoc: Schreyer, Kopeć, Hauler; napad: Beigel, Duda, Tarczyński, Kowalski, Baszniak Edw.

Gracze rezerwowi: Chrypiak, Juras, Witkowski, Scott, Damm, Bielak, Kuchar W., Kupczakiewicz, Zimmermann, Baszniak II, Fruchter.

Trainingi obu teamów odbędą się we czwartek, 22 bm. o godz. 4 pop. i we wtorek, 27 bm. o godz. 4 popoł. na boisku „Pogoni".

Wymienieni gracze obowiązani są do punktualnego stawienia się w oznaczonej porze. Po odbyciu obu trainingów nastąpi definitywne ustalenie teamu reprezentacyjnego.

K. K. S. „Bug" Kamionka Strumiłowa L. K. S. „Biali" 1 : 2 (0 : 2). Match rewanż został rozegrany w niedzielę, 18. bm. na boisku 5 p. art. p. przy dość licznym udziale publiczności. „Bug" wystąpił w najsilniejszym składzie, zaś „Biali" z dwoma rezerwowymi graczami, a to w bramce i w ataku. „Bug" fizycznie silniejszy, uległ drużynie znacznie słabszej, lecz zgranej i technicznie wyrobionej. Sędziował w pierwszej połowie gry bardzo dobrze, zaś w drugiej połowie na korzyść „Bugu" p. Rothfeld.

Rozwydrzony kamienicznik.

Zmiana stosunków mieszkaniowych. — Niewygodny lokator. — Zerwanie papy z dachu. — Zamknięcie dopływu wody. — Groźba zastrzelenia.

Lwów, 22. września.

Do pokaźnego zbioru nieludzkich kamieniczników przybywa jeszcze jedna osoba. Jest nią niejaki p. P., zarządca realności przy ul. Zielonej 48. W wspomnianej realn. mieszka od kilku lat radca skarbowy p. St. M., który po powrocie z uchodźctwa po inwazyi rosyjskiej, widząc w jakim stanie się mieszkanie znajduje, chciał się wyprowadzić, właścicielka kamienicy przyrzekła mu wszakże, że je odnowi. Wtedy p. M. wypłacił czynsz zaległy, oraz za kwartał z góry. Później jednak, gdy stosunki mieszkaniowe się zmieniły, pragnął p. P. pozbyć się lokatora, by mieszkanie puścić na pasek. Pod pozorem więc naprawy dachu, kazał zerwać zeń papę, dachu jednak nie naprawił. Oczywiście można sobie wyobrazić co się działo w pokoju, podczas deszczu. Ponadto jeszcze zażądał za rzekomo potrzebną naprawę kurka wodociągowego w piwnicy przeszło trzech tysięcy marek, tytułem zwrotu połowy kosztów. Gdy zaś p. M. rachunku nie wyrównał, zamknięto wodę. Nadmienić jeszcze należy, że pewnego wieczoru zjawił się p. P. w mieszkaniu p. M. i groził mu zastrzeleniem w razie niewyprowadzenia się z mieszkania. Obecnie wytoczył mu zaś prowizoryum. Nękany lokator zwraca się więc tą drogą do odnośnych władz, by wzięły go w obronę przed zachłannym i nieludzkim kamienicznikiem.

Odnawianie starego Teatru w Krakowie.

Kraków, 21. września.

(+) Zajmowany od czasu wybuchu wojny w 1914 r. przez wojsko gmach „Starego Teatru" uległ znacznemu zniszczeniu. Gmina m. Krakowa przystąpiła do odnowienia budynku. Rada miejska utworzyła w tym celu specyalny komitet. Z początkiem października budynek zostanie oddany do użytku publiczności.

Masowy wywóz zboża za granicę Małopolski.

Kraków, 21. września.

(Tel. wł.) Krakowski urząd walki z lichwą zajął się w ostatnich dniach lichwiarzami zboża. Wyszło na jaw, że handlarze wykupują zboże od wieśniaków i puszczają je na pasek. Zdarza się też, że zboże zwiezione wagonami do Krakowa wysyłają pod fałszywą deklaracyą za granicę.

Władze są już na tropie wielkiej spółki wywozowej zboża. W skład jej wchodzą wybitne osobistości krakowskiego świata handlowego.

Fabryka fałszywego masła w Podgórzu.

Kraków, 21. września.

(+) Od kilku miesięcy sprzedawano w Krakowie masło, które jednak niczem masła nie przypominało. Po skutek ten poddany analizie wykazał zawartość margaryny i innych tłuszczów. Policya zaczęła szukać źródła, z którego masło pochodziło i onegdaj natrafiła w jednej z kamienic na Podgórzu na poszukiwaną fabrykę. Stwierdzono, że fabrykanci skupywali masło od wieśniaków, następnie przerabiali je z margaryną i innymi składnikami, poczem specyalna służba sprzedawała ten artykuł na targach.

Znowu napad bandycki w Krakowie.

Kraków, 21. września.

(+) Mimo reorganizacyi policyi krakowskiej stosunki bezpieczeństwa nie poprawiły się. Onegdaj wieczorem napadł jakiś bandyta w Ludwinowie na powracającego do domu wyrobnika i zażądał pieniędzy. Gdy napadnięty nie chciał ich wydać, złodziej dobył brzytwy i ciął go w po-

liczek, następnie uderzył go kilkakrotnie pięścią po głowie.

Gdy ofiara napadu upadła na ziemię, napastnik ograbił ją doszczętnie, poczem zbiegł.

Tajemniczy trup w Krakowie.

Kraków, 21. sierpnia.

(+) Onegdaj wieczorem zauważył posterunkowy trupa mężczyzny wiszącego na drzewie. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych papierów. Mężczyzna mógł liczyć około 40 lat.

Przemytnictwo koni do Niemiec trwa w dalszym ciągu!

Ożywiony ruch w miasteczku Woźniki. — Przemytnictwo na wielką skalę. — Szmugiel pozostaje w związku z przymusowym zwrotem koni przez Niemcy. — Gniazdów centralą. — Konieczne oczyszczenie straży granicznej.

Lubliniec, 20 września.

(+) W miasteczku Woźniki, położonem od granicy Polski, względnie od Gniazdowa o 3 kilometry, zauważono w ostatnich czasach

ożywiony ruch

przemycania koni i wszelkiego rodzaju bydła ze strony Polski na Górny Śląsk. Z całą stanowczością stwierdzić można, że przemytnictwo koni z Polski stoi w związku z kwestyą przymusowego dostarczania koni Polsce przez Niemców, którzy w ten sposób otrzymują dobry materyał, a Polsce dostarczają

koni wybrakowanych.

Centralnym punktem, dokąd kierowany bywa przemycany żywy inwentarz jest kolonia woźnicka. W ostatnich dniach przyjeżdża tutaj mnóstwo samochodów niemieckich, przepełnionych „kupcami", którzy załatwiają tutaj sprawy finansowe.

Zarząd b. powstańców na pow. lubliniecko-oleski

zwrócił już kilkakrotnie uwagę

odnośnym władzom na ten niecny proceder. Wystosowaną też została odpowiednia odezwa do dowództwa straży pogranicznej w Gniazdowie. Jeżeli poczynione dotychczas przez zarząd b. powstańców kroki nie odniosą skutku, zwróci się on do odnośnych władz w Warszawie, które niechybnie zbadają stosunki wśród straży, mającej czuwać nad dobrem państwa polskiego.

Olbrzymi pożar w Lubelskiem.

Straty niemal miliardowe.

Lublin, 20 września.

(Tel. wł.) Onegdaj w południe wszczął się pożar w m. Biskupicach pow. Lubelskiego. Skutkiem gwałtownego wiatru ogień rozszerzył się

z siłą żywiołową

po całem miasteczku, tak, że oprócz kościoła, plebanii i kilku zaledwie domów,

wszystko leży w gruzach.

Mimo wysiłków nie zdołała straż miejscowa, której na pomoc przybyła straż z miasteczka sąsiedniego, ognia zlokalizować.

Przyczyną klęski była

nieostrożność dzieci,

które w czasie wichury roznieciły ogień w sieni jednego z budynków.

Ostatni członek bandy Słomczyńskiego schwytany.

Słomczyński umknął przez granicę górnośląską.

Lublin, 20. września.

(+) Posterunek policyi państwowej z Puszczewa gm. Węglowice obchodząc pas graniczny, napotkał dwóch

podejrzanych ludzi,

zdążających w stronę granicy. Na wezwanie policyi „stój!" ludzie ci rzucili się do ucieczki. Policya sądząc, że ma do czynienia z przemytnikami, zgodnie z urzędową instrukcyą, nie zrobiła użytku z broni, lecz

puściła się w pogoń

za uciekającymi. Po nużącym pościgu udało się schwytać jednego z uciekających.

Na pytanie, kim jest, odpowiedział otwarcie: „Jestem Józef Ligodziński!" — A ten drugi który uciekł? — „Jakób Słomczyński z Czarnego Lasu!"

Zdumienie policyi nie miało granic, gdy usłyszano nazwisko słynnego herszta bandy rozbójniczej. Natychmiast puszczono się w dalszy pościg i wszczęto w okolicy poszukiwania, ale

Słomczyński zdążył już przejść

granicę górnośląską.

Schwytany bandyta Ligodziński jest ostatnim członkiem bandy Słomczyńskiego. Krążą wersye że Słomczyński w ostatnich czasach porzucił bandytyzm i zajął się

przemytnictwem słoniny

za granicę, w czem dopomagał mu również Ligodziński.

Wykrycie sprawców kradzieży w fabryce aeroplanów w Lublinie.

Wartość skradzionych rzeczy 649 tysięcy marek. — Aresztowanie 10 osób. — Częściowe odebranie łupu. — Niezwykły sposób dokonania kradzieży.

Lublin, 20. września.

(+) W końcu czerwca b. r. — o czem donosiliśmy w „Gazecie Wieczornej" w fabryce aeroplanów firmy „Plage i Laśkiewicz" w Lublinie popełniona została znaczna kradzież różnych

części do aeroplanów,

zwłaszcza jedwabiu i skóry. Wartość skradzionych rzeczy według cen rządowych obliczono na 649 tysięcy marek.

Obecnie udało się policyi wpaść na trop złodziei, których aresztowano, towar zaś w większej części odebrano. Jak sprawa

trudną była

do wykrycia świadczy fakt, iż niektóre części skradzionego towaru, znajdowały się w Parczewie, Zaklikowie oraz w różnych częściach Lublina.

Z jedwabiu, który używany jest do wyrobu skrzydeł aeroplanów złodzieje porobili sobie koszule, chustki i onucki, ze skóry zaś buty z cholewami i damskie kamasze.

W sprawie kradzieży

aresztowano 10 osób.

Kradzieży samej dokonano w sposób niezwykły. Mianowicie wyjęto azybę w dachu, a następnie złodziej po tyczce dostał się do wnętrza.

Sprawców kradzieży wykryto wskutek znalezienia jedwabnej onucki w bucie u jednego ze złodziei schwytanych podczas obławy.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Dnia 23 września 1921 r. o godz. 9-tej rano odbędzie się w magazynach Agencyi Handlowej Państwowego Urzędu Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby na Zniesieniu, a następnie w magazynie o zieżowym tejże Agencyi przy ul. Jagiellońskiej 20 publiczny przetarg na następujące towary:

a) **na Zniesieniu:**

około 16.000 kg. brutto mydła krajowego w skrzyniach
„ 660 „ „ zmiotków fasoli
„ 12.000 „ „ oleju słonecznikowego rumuńskiego pochodzenia
10.000 sztuk worków używanych i nowych
3.000 kg. soli kruchowej luzem.

przy ul. Jagiellońskiej l. 20:

około 90 sztuk skrzyń do opakowania towarów.

Mający chęć przystąpienia do licytacyi winni złożyć wadyum w wysokości 10% ceny wywołania, bądź w gotówce, bądź też w papierach państwowych (bony państwowe, pożyczka państwowa), które zaraz po licytacyi zwrócone zostaną tym oferentom, którzy podczas przetargu nie utrzymali się przy licytacyi ze swoją ceną kupna.

Szczegółowe warunki licytacyi wyłożone będą w biurze Filii P. U. Z. A. P. P. przy ul. Sykstuskiej 10 do przejrzenia, począwszy od dnia 19 b. m. codziennie od godz. 10-tej rano do 1-szej po południu.

2224 Filia P. U. Z. A. P. P.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

CUKIER.

Miejski Zakład aprowizacyjny rozpoczyna sprzedaż cukru białego na kartki Nr. 21. Cukier będzie sprzedawany w racyach po 400 gramów na kartkę w cenie po 96 marek za racyę prócz kosztów opakowania. Zarazem zawiadamia się o następujących zmianach w rejonach:

Przydzieleni do sklepu rejonowego Świerczewskiej Nr. 52 przy ulicy Na Bajkach l. 27 nabywać mają cukier w sklepie miejskim przy ul. Murarskiej l. 4. Przydzieleni do sklepu rejonowego Löwa Nr. 17 pl. Zbożowy l. 1 mają nabywać cukier w sklepie miejskim przy ul. Słonecznej l. 36. Przydzieleni do sklepu rejonowego Akselrada Nr. 15 Serbska 10 mają nabywać cukier w sklepie miejskim przy pl. Halickim l. 10. Przydzieleni do sklepu rejonowego Moszyńskiego Nr. 20 Wałowa l. 11 a, mają nabywać cukier w sklepie Bratkowskiego, Batorego 34 a. Przydzieleni do sklepu rejonowego Morgensterna Nr. 40 ul. Rzeźnicka l. 10 mają nabywać cukier w sklepie miejskim przy ul. Rapaporta.

P. T. Kupców rejonowych, pp. Zarządców konsumów i zakładów wzywa się, by zgłosili się w Miejskim Zakładzie aprowizacyjnym celem wykupna asygnat w następujących terminach:

w piątek, dnia 23. września pp. kupcy dzielnicy I. i II.

w sobotę, dnia 24. września pp. kupcy dzielnicy IV. i V.

w poniedziałek, dnia 26. września pp. kupcy dzielnicy III.

we wtorek, dnia 27. września pp. kupcy dzielnicy VI., oraz pp. Zarządcy zakładów.

w środę, dnia 28. września pp. Kierownicy konsumów zawsze między godz. 9 a 12 rano.

Wszystkich pp. wymienionych uprasza się o ścisłe przestrzeganie podanych terminów gdyż niezgłaszającym się w terminie będą sprzedane asygnaty aż po ukończeniu całej sprzedaży.

Celem odbioru kart cukrowych uprasza się pp. Mężów zaufania o przybycie do Biura kart cukrowych (pl. Bema 5, II. p.) zawsze w godzinach między 4-tą a 7-mą po południu w następujących terminach:

PP. Mężowie zaufania dziel. I. i II. w sobotę 24. września.

PP. Mężowie zaufania dzielnicy IV. i V. w poniedziałek 26. września.

PP. Mężowie zaufania dzielnicy III. i VI. we wtorek 27. września.

Równocześnie należy złożyć należytość za poprzednio wydane kartki Nr. 20, a to po 1 marce za kartkę, gdyż bez złożenia tejże należytości nie będą wydane nowe kartki.

2285 Miejski Zakład aprowizacyjny.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.